Nr 144. Kraków, Piątek 27 Marca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 r. wychodzi „Nowa Reforma“

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 popołudniu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po

znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie i Krakowie, ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat“.

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych, jak dla zamiejscowych, wynosi:

kwartalnie 5, półrocznie 10 K.

Numery okazowe wysyła bezpłatnie wydawnictwo „Świata“ w Krakowie, ul. Zyblikiewicza, 1.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy“ po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna 2 K 40 h.

Zjazd w Wenecyi.

Cztery lata minęły od chwili, gdy w uroczej przystani Neapolu król włoski Wiktor Emanuel odwiedził cesarza niemieckiego Wilhelma II na pokładzie jego jachtu „Hohenzollern“. Od owej chwili zaszły znaczne bardzo zmiany w ukształtowaniu się międzynarodowych stosunków politycznych, a pośród tych zmian trójprzymierze doznało dalszych, tak silnych wstrząśnień, że uważane już jest dzisiaj prawie za rozchwiane. Część prasy niemieckiej wprawdzie nieustannie zapewnia o trwałości trójprzymierza, którego nie zdołają obalić chwilowe zamącenia, ale te optymistyczne zapewnienia chyba niewielką znajdują wiarę nawet pośród swoich autorów. W każdym razie uczynki przeczą pięknym słowom.

Wystarczy przypomnieć wypadki z ostatnich czasów. Oto Austrya, uczestniczka trójprzymierza, najeżyła wprost bagnetami i wylotami dział całą swoją granicę od strony zaprzyjaźnionych Włoch, jak gdyby się sposobiła do zgniecenia sprzymierzeńca. Nawzajem Włochy spoglądają niemile na Austryę, żywiąc dla niej ukrywany, ale tem intenzywniejszy żal, że nie użyjemy silniejszego znacznie określenia, które byłoby może trafniejsze. Wobec Niemców już od dawna Włosi uprawiają politykę emancypacyjną, a wyrazem jej było stanowisko delegata włoskiego na konferencyi w Algeciras, podczas której dyplomaci włoscy zupełnie opuścili niemieckich kolegów i przeszli na stronę przeciwną. Jedna tylko Austrya dotąd jeszcze dochowuje przykładnej wierności dla Prus, chociaż i jej coraz trudniej to przychodzi z powodu wzrastającego prądu przeciw trójprzymierzu pośród większości ludów, w skład państwa austro-węgierskiego wchodzących.

Pośród takich okoliczności nastąpił nowy zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim w Wenecyi dnia 25 b. m. Wysługująca się gabinetowi pruskiemu „Neue Freie Presse“, stwierdziwszy również, aczkolwiek z innych powodów, zachwianie się trójprzymierza, powiada, że wobec tego wizyta Wilhelma w Wenecyi posiada „wielką doniosłość polityczną“. Jeżeli zjazd w Wenecyi ma rzeczywiście wielką doniosłość, to cecha jej jest ujemną o tyle, że cesarzowi Wilhelmowi chodzi już nie o stworzenie dawnej zażyłej przyjaźni pomiędzy uczestnikami trójprzymierza, ale o zapobieżenie zupełnemu zerwaniu.

Jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich „Frankfurter Zeitung“, pisząc o zjeździe w Wenecyi, wylicza cały szereg zatargów pomiędzy Niemcami i Włochami, wszystkie włoskie „extratury“, jak się wyraził ks. Bülow, a nawet zaznacza, że w r. 1904 nastąpiło zamącenie osobistych stosunków pomiędzy królem włoskim a cesarzem niemieckim z niewyjaśnionych dotąd powodów. Podobno zamącenie nastąpiło z tej przyczyny, że Wilhelm życzył sobie widzenia się z prezydentem republiki francuskiej Loubetem, który miał przybyć do Rzymu i żądał w tym celu pośrednictwa króla włoskiego, zaś Wiktor Emanuel odmówił. „Frankfurter Zeitung“ wyliczała również skrupulatnie wszystkie starcia pomiędzy Austryą a Włochami, a wreszcie kończy swój artykuł następującym zwrotem: „Bądź co bądź wszystkie stosunki pomiędzy mocarstwami trójprzymierza są na razie tak wyjaśnione, że nie dają powodu do zarzutów a tem mniej do obaw. Spotkanie w Wenecyi wypadnie prawdopodobnie ku zadowoleniu wszystkich uczestników, gdyż właściwie stwierdza tylko, że uczestnicy zostali już z góry zadowoleni. Miejmy nadzieję, że to zadowolenie dłużej potrwa“. Dziwne przymierze, o którem trzeba stwierdzać, że dla swoich uczestników nie daje powodu obaw.

Prasa włoska, jako druga strona interesowana, wita wprawdzie, jak zapewniają agencye telegraficzne, wcale serdecznie, ale o zjeździe nie wyrażają się zbyt gorąco. „Italie“ mówi lakonicznie o „odnowionej“ przyjaźni włosko-niemieckiej, „Giornale d'Italia“ twierdzi ogólnikowo, że przybycie Wilhelma do Wenecyi jest oznaką pokoju, gdyż w przeciwnym razie cesarz nie byłby wyjeżdżał z Niemiec, zaś „Trybuna“ zapewnia, że Niemcy mogą ufać Tittoniemu. Jedna tylko „Gazetta di Venezia“, zapewne jako miejscowe pismo poczuwając się do obowiązku większej grzeczności powiada, że „uczucie przyjaźni włoskiej nic nie straciło z dawnego ciepła“.

Z pośród głosów prasy angielskiej roztelegrafowano artykuł londyńskiego dziennika „Daily Graphic“, który stwierdza, zupełnie zgodnie z faktami, że stosunki pomiędzy Austryą a Włochami pogorszyły się notorycznie w ostatnich miesiącach. Cesarz Wilhelm, udając się na wypoczynek do Korfu, poświęcił część swoich feryj, ażeby wstąpić do Wenecyi i użyć całego swojego wpływu, celem ugłaskania Włoch i pojednania ich z Austryą. Dalej powiada „Daily Graphic“, że we Włoszech zrobiło dobre wrażenie zapewnienie cesarza niemieckiego, jakoby Austrya nie miała w Albanii planów zaborczych i że zjazd w Wenecyi oznacza „moralne odnowienie trójprzymierza“, że jednakże odnowienie to jest chwilowe tylko. „Rzeczywista łączność — mówi wspomniane pismo — opuściła już dawno trójprzymierze i jeżeli ono jeszcze żyje, to tylko wspomnieniami, a nie żywą siłą wspólnych interesów“.

Sąd zupełnie słuszny. Trójprzymierze, stworzone przez Bismarcka, było od początku sztucznym wytworem, który utrzymywał się przy życiu dzięki suggestywnej sile żelaznego kanclerza i rozbiciu się stosunków pomiędzy mocarstwami Europy. Dzisiaj, — gdy Francya, Anglia i Hiszpania zbliżyły się do siebie na podstawie konwencyj, gdy pomiędzy Francyą a Włochami ustąpiła dawna nieufność, gdy wreszcie okazało się, że trójprzymierze ze strony Niemiec było jednostronnie wyzyskiwane, robota Bismarcka rozsypuje się, dawne antagonizmy coraz silniej na jaw występują. Pośrednictwo cesarza Wilhelma może odnieść w najlepszym razie skutek na krótką tylko metę.

Sprawa uniwersytetu ruskiego w komisyi budżetowej.

(Telegram „Nowej Reformy“ z dnia 27 marca.)

Wiedeń. W uzupełnieniu naszych porannych telegramów dzisiejszych o dyskusyi nad sprawą uniwersytetu ruskiego w komisyi budżetowej, które musieliśmy skrócić, ponieważ otrzymaliśmy je zbyt późno w nocy, podajemy przemówienia uczestników tej ważnej i zasadniczej dyskusyi w obszerniejszem streszczeniu.

Dyskusyę zainaugurował poseł Romańczuk, uzasadniając znaną rezolucyę uniwersytecką klubu ruskiego.

Mowa posła Romańczuka.

Poseł Romańczuk rozpoczął od polemiki z drem Bilińskim. — Uznaje on, że sprawozdawca dr Biliński bezsprzecznie należy do Polaków najbardziej względem Rusinów umiarkowanych i objektywnych, jednakowoż i on także czerpie swe informacye o stosunkach ruskich jedynie z jednostronnej szowinistycznej prasy polskiej. — Wspomniane przez dra Bilińskiego koncesye Polaków i Sejmu galicyjskiego na rzecz Rusinów, są, zdaniem mowcy, niedostateczne, ponieważ Rusini otrzymują zaledwie dziesiątą część tego, co dla analogicznych celów wydaje Sejm dla Polaków. — Ofiara galicyjskiego Sejmu dla ruskiego teatru została tak uwarunkowaną, że Rusini musieli z niej zrezygnować. Wskutek tego wyjątkowego postanowienia, które w żadnym innym kraju koronnym nie ma analogii, że mianowicie żadne ruskie gimnazyum nie może być utworzone bez zezwolenia Sejmu galicyjskiego, Rusini posiadają pięć gimnazyów, Polacy zaś przeszło 40. Przeciw 4 Rusinom w galicyjskiej Radzie szkolnej stoi 20 Polaków. W ministerstwie oświaty nie znajduje się ani jeden ruski urzędnik konceptowy, z 13 krajowych inspektorów szkolnych w Galicyi jest 11 Polaków, 2 Rusinów. Z pośród 89 okręgowych inspektorów szkolnych, mimo, że Rusini, dzięki czynności swych gmin, rozporządzają już przeszło dwoma tysiącami szkół ludowych, jest Rusinów zaledwie 4 do 5, a i ci muszą kłam zadawać swej narodowości.

W dalszym ciągu uznaje poseł Romańczuk potrzebę jak najlepszego wyposażenia istniejących uniwersytetów, w szczególności wiedeńskiego, ale nie zgadza się na to, aby wyposażenie istniejących uniwersytetów nie-niemieckich lub zakładanie nowych działo się ze szkodą i dla rozwoju kulturalnego innych narodowości. W Austryi przypada jeden uniwersytet na $3^1/_4$ miliona ludności. — Pod względem narodowości jednak jeden niemiecki uniwersytet przypada na 1·8 miliona Niemców, polski na 2·1 miliona Polaków, czeski na prawie 6 milionów Czechów. Wynika stąd jasno, że niema istotnej potrzeby zakładania szóstego uniwersytetu niemieckiego, i że w tej mierze są jedynie polityczne, a nie kulturalne względy miarodajnemi. Mowca zastrzega się, jakoby sprzeciwiał się mnożeniu uniwersytetów, przeciwnie, uważa je za pożyteczne, ale pod warunkiem, że się to nie będzie działo kosztem innych narodowości, które mają większe potrzeby, a więc i większe prawo do nowych uniwersytetów. — Rusini są jedynymi wśród czterech największych narodów Austryi, którzy dotąd nie posiadają żadnego uniwersytetu. Warunki, od których można uzależnić założenie uniwersytetu, są: odpowiednia liczba studentów, odpowiednie prace naukowe, odpowiednie narodowe siły nauczycielskie. Wszystkim tym trzem zasadniczym warunkom odpowiadają Rusini.

Przeprowadziwszy jeszcze obszerny wywód historyczny co do pochodzenia ruskich katedr na uniwersytecie lwowskim, mowca dochodzi do wniosku, że potrzeba założenia uniwersytetu ruskiego jest większą i bardziej uprawnioną, aniżeli analogiczne żądanie każdego innego narodu w Austryi, nawet Czechów. Oddzielenie ruskich katedr od lwowskiego uniwersytetu, byłoby dla obu stron bardzo korzystnem. Mowca żąda więc od ministerstwa oświaty, aby ruski uniwersytet możliwie w najkrótszym czasie utworzony został, w międzyczasie jednak, by nowe ruskie katedry zostały kreowane i odpowiednio obsadzone, a istniejące i nowe, mające być utworzone ruskie katedry, zostały od lwowskiego uniwersytetu odłączone i otrzymały odrębną organizacyę. Rezolucyi nie będzie mowca stawiał: postawione dotąd rezolucye są trzymane w tonie tak ogólnikowym, że Rusini, nie mogąc się niemi zadowolnić, musieliby postawić rezolucyę konkretną, któraby, jeżeli wogóle jakaś rezolucya jest w stanie to uczynić, dawała gwarancyę utworzenia ruskiego uniwersytetu. Tak jednak ściśle redagowana rezolucya nie miałaby żadnego widoku przyjęcia ani w komisyi, ani w Izbie. Zresztą mowca wogóle nie wielką przywiązuje wagę do rezolucyj. Rząd nie troszczy się o liczne rok rocznie uchwalane rezolucye; byłoby łudzeniem się oczekiwanie czegokolwiek na podstawie rezolucyi, ponieważ Rusini nie mają siły dostatecznej, aby rząd do przeprowadzenia takiej rezolucyi zmusić. Mowca kończy zapewnieniem, że Rusini mimo to użyją wszystkich środków, aby określonemu powyżej ich żądaniu stało się zadość.

Mowa dra Głąbińskiego.

Prezes Koła polskiego zaczyna od omówienia sprawy wolności nauki i nauczania i oświadczywszy się jako jej zwolennik, przechodzi do sprawy wyposażenia istniejących uniwersytetów, które zdaniem mowcy nie powinno cierpieć z powodu zakładania nowych uniwersytetów. Dr Głąbiński wylicza przy tej sposobności niezaspokojone, a ministerstwu oświaty od dawna dokładnie znane potrzeby piekące obu naszych polskich uniwersytetów i politechniki, poczem przechodzi do sprawy zakładania nowych uniwersytetów i mówi w tym sensie:

„Polacy w Galicyi mają dwa uniwersytety i jedną politechnikę. Oba uniwersytety założone zostały przez polskich królów: Jagielloński uniwersytet w Krakowie przez króla Kazimierza w XIV w., odrestaurowany następnie w roku 1400 przez króla Jagiełłę; drugi uniwersytet we Lwowie założony przez króla Jana Kazimierza w roku 1661, odrestaurowany został przez cesarza Franciszka w roku 1816, jako uniwersytet państwowy. Jest więc wielce niesłusznem, jeżeli Polakom zazdrości się, że w Austryi posiadają dwa uniwersytety. Zawdzięczają oni te uniwersytety przedewszystkiem swej własnej kulturze i historyi. W obu polskich uniwersytetach mamy obecnie około 5600 polskich słuchaczów, po 2800 na każdym uniwersytecie. — Jest to bezwarunkowo poważna cyfra, która sama przez się jest w stanie zapełnić oba uniwersytety. Na politechnice jest obecnie 1634 słuchaczów; również poważna cyfra, wystarczająca dla dwóch politechnik.

Z życzeń, podniesionych w komisyi, najbardziej aktualnemi są te, dla których są zapewnione wszelkie warunki, zwłaszcza konieczne siły nauczycielskie; n. p. życzenia czeskie, które witamy z największą sympatyą, stojąc wogóle na stanowisku zaznaczonem przez kol. Kramarza i pragniemy głosować za rezolucyą zapowiedzianą przez referenta“.

W sprawie życzeń innych narodów mowca nie ociąga się z oświadczeniem, że dążenia ich w kierunku osiągnięcia własnych uniwersytetów, uważa zasadniczo za uzasadnione i wszystkim ludom, także i Rusinom w Galicyi życzy, aby możliwie jak najrychlej osiągnęli rzeczywiste podstawy do utworzenia najwyższych ognisk kultury, naturalnie pod warunkiem, że one służyć będą wyłącznie wiedzy, i nie dadzą powodu do żadnych wątpliwości także co do miejsc ich utworzenia pod względem politycznym i narodowym.

Muszę, jednakże — powiada mowca — stanowczo zastrzedz się przeciw próbom, reklamującym dla Rusinów prawa do polskiego, przez polskiego króla Jana Kazimierza założonego i po zmiennych kolejach losu w przedkonstytucyjnej epoce w Austryi, znowu polskiej wiedzy, polskiemu narodowi przywróconego Uniwersytetu we Lwowie, z tego tylko powodu, że do niego przyłączono kilka ruskich katedr na korzyść ruskiej kultury. Mimo istnienia tych katedr bowiem Uniwersytet jest i pozostanie polskim, tak samo jak insbrucki, gracki, czerniowiecki. Uniwersytety pozostały niemieckiemi, mimo iż do nich przyłączono kilka obco językowych katedr.

Dla nas Polaków najwyższe rozporządzenie z r. 1879, na podstawie którego lwowski Uniwersytet osiągnął ponownie swój polski charakter, jest równoważne z formalną ustawą i my nie obawiamy się, aby ten stan prawny mógł doznać jakiejkolwiek zmiany“.

W sprawie omówionej przez p. Romańczuka, oświadcza mowca, że musiałaby ona być przedewszystkiem poddana szczegółowemu zbadaniu, bez czego mowca nie może złożyć w tej mierze jakiegokolwiek oświadczenia lub obietnicy i ogranicza się tylko do zaznaczenia, że tak daleko idące zarządzenia nastąpić mogą tylko w porozumieniu z Polakami i w drodze ustawowej.

W końcu — powiada dr Głąbiński — niechaj mi wolno będzie reagować w kilku słowach na zarzuty, podniesione przez p. Romańczuka. P. Romańczuk podniósł cały szereg twierdzeń, które wymagają sprostowania.

Twierdził on, że Sejm galicyjski na cele ruskie przyznaje tylko mniej więcej 10 prc. tych sum, jakie poświęca dla celów polskich. Tak się rzecz stanowczo nie przedstawia i twierdzenie to polega na fałszywej przesłance, że wszystko, co Sejm galicyjski uchwala na cele ogólne, dla nauczycieli szkół ludowych, w sprawach sanitarnych, towarzystw rolniczych, kas reiffeisenowskich i t. d., dzieje się wyłącznie z uwzględnieniem celów polskich. Tymczasem główne wydatki Sejmu są przeznaczone dla całej ludności, a tylko mała ich część idzie na polskie i ruskie cele kulturalne. W sprawie subwencyi dla ruskiego teatru, Sejm galic. przytem postawił te same warunki jak dla teatru polskiego pod względem kontroli i współdziałania w administracyi. Bez zastrzeżenia sobie prawa kontroli nie może przecież Sejm tak znacznej sumy jak 300.000 koron wydawać. Prawdą jest, że Polacy mają więcej gimnazyów niż Rusini, jednakże oni mają około 25.000 polskich uczniów i polskie gimnazya są jeszcze bardziej przepełnione niż ruskie. Pięć gimnazyów polskich liczy przeszło po 1.000 uczniów. Jest to ogólnem nieszczęściem Galicyi, któremu trzeba zapobiedz. Mowca zakończył uwagą, że zbliżenie między Rusinami i Polakami jest możliwem, jeżeli tylko dobra wola po obu stronach będzie istniała.“

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

38 (Ciąg dalszy.)

Przyskakiwała do wysokiego draba, spoglądającego ku niej nieprzyjaźnie.

— Tak pan powiadasz, tak?! Przysięgać pan na to możesz, widziałoś?!... A ja panu jedno, że żebym się z tego miejsca nie ruszyła, żebym się tak oto teraz, jak stoję, pod ziemię zapadła, tak Justek tej nocy spał, bo pijany był!... Jak mi rodzone dzieci miłe, jak chcę Chrystusa grzesznemi oczami oglądać... Jeszcze mi mówił: nie drap się stara, tylko śpij!... Jezusie, Synu Boży, skarżże ich za takie pyskowanie!...

Dryblas milczał ponury, ujmowała się za nim jego kobieta.

Mała, sucha, nerwowa, miała usta wąskie, żmijowate, a w głosie jakiś ostry syk.

— Skarz, skarz, skarz?!... Pomsty boskiej pani na nas wzywa?!... Pomsty?!... Psie głosy nie idą pod niebiosy!... I na Pana Boga pies szczeka, tylko go ugryść nie może!... To pani pypeć na ozorze wyrośnie, będziesz pani z gębą chodzić zamkniętą na kłódkę, a paninego Justka do ula wsadzą i basta, bo co do widzenia to świadkowie są, świadkowie, świadkowie! Aha?!

— Świadkowie? Jacy świadkowie, którzy świadkowie? Może ten cholerny stróż, co mi z moiej lampki wszystką naftę wychlał, co?... A może Czyżyka małpa, albo on sam, który w prochowni przeszłego roku zgnił?... Może on sam?!

Scena poczynała przybierać charakter gwałtowny i wdowy ruszyły co prędzej z miejsca, pociągając swojego miniaturowego obrońcę na wyższe piętra.

Tam zachowywano się względnie spokojniej.

Rozprawiali jacyś panowie, jakby adwokaci, z których jeden z bardzo odstającemi uszami przekładał drugiemu, iż lepiej będzie jeżeli strona przeciwna da coś odstępnego i sprawę umorzą niezwłocznie.

— Ja panu powiem. Tam się już nie da wycisnąć nic, to są biedacy; dobrze, jeżeli na koszta mieli...

Drugi skrzywił się i machnął ręką z wyrazem zniechęcenia.

— No tak, no tak... Tylko jeżeli mamy otwarcie...

— Aa... kolega prowadzisz to na własne ryzyko?...

— Prawie.

— To tem lepiej, tem lepiej... Weź kolega to, co daje, i będzie zgoda...

— Hm... kiedy to...

— Kolega możesz nawet wygrać, ale ja będę apelował; ja pójdę do kasacyi, a przecież lepszy rydz, niźli za lat parę zamki na lodzie...

Tu mieścił się LXVIII uczątek sądów pokoju, gdy Kudralska wraz z towarzyszką należały do LXIX uczątku, zajmującego lokal jeszcze wyżej, prawie że pod dachem bezpośrednio.

— Patrzno pani, moja kochana, jaka to dziura, jaka to ciemna dziura!...

W głębokiej kwadratowej sionce, przyzwyczaiwszy wzrok do panującego w niej mroku i macając po ścianach rękami, odnaleść można było troje lichych drzwi.

Pierwsze na prawo, zamykane na skobel i kłódkę, wiodły na poddasze. Drugie drzwi oszklone przepuszczały nieco światła; przez zapluto i zamazane ich szybki, z których jedną, zbitą, sklejono wycinkiem gazety policyjnej, można było obejrzeć izbę niebieloną przynajmniej lat sześć, zastawioną żółtemi ławkami i pełną już publiczności.

Siusiulski przysunął twarz do zbitej szybki, naplół na nią, roztarł plwocinę palcem, zajrzał przez wymyte w ten sposób okienko do wnętrza, poczem przeczytał ogłoszenie na wycinku, iż „odebrane od podejrzanej osobistości stary parasol z odłamaną rączką i półtorej pary kaloszy znajdują się w wydziale śledczym do zwrotu prawemu właścicielowi „po udowodnieniu“, wzruszył ramionami i oznajmił swoim damom, iż wypada im przedewszystkiem zwrócić się do kancelaryi.

Skierowali się przeto do drzwi trzecich, oblepionych rozmaitemi ogłoszeniami, przyozdobionych napisem na niebieskiej blasze i prowadzących do sporej stancyi, przerobionej z jednopokojowego mieszkania z kuchnią, jak wskazywał niezręcznie szafami w rogu zamaskowany piecyk angielski.

Spełniał on rolę bufetu, przykryty był rodzajem serwety z druków i okładek do aktów, jedyna butelczyna wyglądała z zagłębienia kominka wstydliwie.

W kancelaryi tej siedziało aż czterech urzędników i każdy z nich pracował jak wół.

Z jednym rozmawiała jakaś pani w sukni zielonej w żółte pasy i kapeluszu z czerwonych maków, koło drugiego stali panowie we frakach; jeden z nich nawet miał znaczek blaszany na klapie — ni to marka, ni to numer, trzeci pił herbatę — gorączka go widocznie trapiła, czwartego męczyło dwóch brodatych interesantów, kłócących się między sobą.

— Was wilszt du noch Mencz, du hast szo bekummen a predwaritietnoje abezpieczenie?... Panie sekretarzu, niech pan sekretarz jemu powie...

— Predwaritietnoje abezpieczenie?!.., Wy sy dues a przedwaritietnoje abezpieczenie?!... Du halte pisk! Ty nie potrzebujesz zawracać panu sekretarzowi w głowę!...

Pogodzili się na szczęście wkrótce i wynosili za drzwi zupełnie zadowoleni.

— Sioj, sioj! Do widzenia panu sekretarzowi, bądź pan zdrów!

Podawał im rękę, żegnał przyjaźnie i pani Florentyna, korzystając ze sposobności, podeszła ku niemu żwawo.

— Proszę pana, ja jestem Kudralska, pan wie... Mąż mój umarł przed dwoma tygodniami, mamy tu u pana sędziego radę familijną...

Tarł czoło dłonią, przyglądał jej się od stóp do głów.

— A pani już wszystkie papiery złożyła?

— A jakże, wszystkie, tylko widzi pan, tu jedno takie nieprzyjemne jest... List otrzymałam od szwagra, to jest brata nieboszczyka, jako że on niby do tej rady stawać nie chce...

— List?...

— Tak, właśnie tutaj go oto mam...

Jego jednakże nie interesował taki czysto familijny dokument.

— Nie, pani, niech pani nie pokazuje... Ja pani i tak i tak nic. Pani musi zaczekać do przyjścia pana sędziego, to on już sam.

— Sam?... A on prędko przyjdzie?...

Rzucił wzrokiem na zegarek.

— Ano, teraz, to już niedługo powinien przyjść.

Odchodziła już, lecz Siusiulski przypomniał jej szeptem o sprawie z Ogonowską.

— Ale, ale, proszę pana sekretarza, tu prośbę jeszcze jedną mam...

Przekręcił głowę pytająco.

— Tu, proszę pana, pozwała mnie taka jedna... Bo to, widzi pan, w naszym domu pożar niby tego, a tam ona rzeczy swoje...

— Awizacyą pani ma?

— Awizacya?... A jakże, jakże...

Pogrzebała w woreczku, wydobyła pozew, który pozostawiono dla niej u stróża.

— Zdaje mi się, że to będzie to.

Wziął do ręki, przeczytał.

— Pa diełu s Ogonowskoju... To pani z panią Ogonowską?

— Tak, tak z Ogonowską, z tą samą... Ja ją też, proszę pana sekretarza, do sądu zaskarżę, bo świadków mam... Nieboszczyk ją z łaski trzymał; za komorneśmy nie brali...

Nie słuchał, w papierach pogmerał, rękę za plikę różnych zeszytów założył.

— To mnie nie obchodzi, to potem. A teraz co pani odemnie chce? Sprawa ta tutaj jest...

Zrobiła minę jak mogła najwdzięczniejszą.

— Właśnie, panie sekretarzu, chciałam prosić, żeby pan był łaskaw i panu sędziemu przełożył, iż dom na opiece boskiej zostawiłam; możeby ta sprawa wcześniej mogła być... Ja już tam, panu sekretarzowi... (C. d. n.)

Mowa posła Wasilki.

Poseł Wasilko zabrawszy z kolei głos polemizuje z wywodami dra Głąbińskiego, zauważa, że kwestya ruskiego teatru nie jest tak niewinną. W sprawie tej chodziło bowiem o to, aby Polacy mogli kontrolować ruski teatr, a na to Rusini zgodzić się nie mogli.

Co do sprawy uniwersyteckiej, to mowca jest świadom, że przez samo przeciwstawienie sprzecznych zapatrywań na nią, kwestya ta nie zostanie rozwiązaną. Jak długo niema ustawy co do polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, tak długo uniwersytet lwowski nie jest polskim. Z drugiej strony jest słusznem, że Polacy obecnie są tak potężnymi, że nie pozwalają Rusinom wyekwipować ruskich katedr i także im przy przyszłem utworzeniu ruskiego uniwersytetu mogą czynić trudności, jeżeli przedtem nie przyjdzie do porozumienia. Gdyby wywody poprzedniego mowcy tak miały być zrozumiane, że on żąda ustawowego ustanowienia polskiego charakteru uniwersytetu we Lwowie przy równoczesnem uznaniu prawa Rusinów do ukraińskiego uniwersytetu, to na tej podstawie będzie możliwem przyjście do obustronnego zadawalniającego rezultatu. Gdyby to zapatrywanie poprzedniego mowcy miało być tak pojmowane, że ma nastąpić ustawowe ustalenie polskiego uniwersytetu we Lwowie, a Rusinom przecież i dalej przeszkadzanoby w osiągnięciu własnego uniwersytetu, to w takich warunkach trudno będzie dojść do ustawowego ustalenia polskiego charakteru lwowskiego uniwersytetu. — Nie jest prawdą, jakoby do lwowskiego uniwersytetu przyłączono kilka ruskich katedr. — Przeciwnie faktem jest, że równolegle z pojedynczemi katedrami, jakie istniały dla języka polskiego, utworzono katedry dla tych przedmiotów z ruskim językiem wykładowym.

Dzisiaj uniwersytet właśnie z powodu tych ruskich katedr, kóre nie mogą być ze świata usunięte, jest już częściowo utrakwistyczny i uniwersytet niema już czysto polskiego charakteru, jak długo te ruskie katedry istnieją na równem prawie z polskiemi. Co innegoby było, gdyby życzenia Rusinów co do własnej organizacyi dla tych ruskich katedr zostały wypełnione. Jeżeli przez taką specyalną organizacyę ustalonoby podstawy dla przyszłego ruskiego uniwersytetu, to Rusini zrezygnowaliby z utrakwistycznego charakteru lwowskiego uniwersytetu. W każdym razie przychodzi tu w rachubę wielka kwestya miejsca. Mowca sądzi jednakowoż, że specyalna organizacya mogłaby być stworzoną — bez prejudykowania przez to kwestyi miejsca. Dzisiaj jednakowoż stoją Rusini na całkiem jasnem stanowisku, że Lwów jest jedynem i najważniejszem miejscem dla uniwersytetu ruskiego.

Byłoby rzeczą wskazaną, żeby Polacy z Rusinami tak samo, jak to uczynili Niemcy z Czechami co do morawskich uniwersytetów, porozumieli się. Ale dążenie Polaków do wyparcia Rusinów z głównej stolicy Galicyi czyni niemożliwem podobne pertraktacye. Dalej przedstawia mowca awantury studentów ruskich na uniwersytecie lwowskim jako sprowokowaną przez Polaków walkę, prowadzoną w obronie uciemiężonego ludu włościańskiego (sic!) przeciw jego ciemiężcom. Ruscy studenci są przeważnie synami chłopów, a zapatrywania, jakie studenci z miast z sobą przynoszą, są miarodajne dla wsi. Dlatego także niezadowolenie ruskich studentów jest jednym z głównych powodów wielkiej nienawiści, jaka dziś w wschodnio-galicyjskich wsiach istnieje przeciw panującym — klasom.

Listy poznańskie.

V.

Poznań, 26 marca.

Trzy wielkie dzienniki niemieckie wychodzą w stolicy wielkopolskiej. Organem szalejącej hakaty jest, jak wiadomo, „Posener Tagblatt“, zbliżoną do niego, lecz znacznie umiarkowańszą jest „Posener Zeitung“, najstarszy tutejszy organ, zaś dziennikiem przeciwnym antipolskiej polityce są „Posener Neueste Nachrichten“, wydawane i redagowane od lat przez p. Jerzego Wagnera. Ostatni z nich, jest to wielki dziennik, wychodzący trzy razy dziennie w nakładzie 22.000 egzemplarzy. Redaktor i wydawca, p. Wagner, pochodzi z Frankfurtu nad Menem, lecz już od lat dwudziestu przebywa w Poznaniu, zna zatem stosunki polskie i niemieckie wybornie. Przed założeniem własnego dziennika należał do redakcyi „Posener Zeitung“, z której atoli wystąpił, gdy ta skierowała się na tory hakatystyczne. Czyn ten przynosi mu zaszczyt tem bardziej, że hakatyzm oznacza tu dla każdego karyerę osobistą. Widząc w nim przedstawiciela sprawiedliwych Niemców, odwiedziłem go w biurze redakcyjnem, znajdującem się przy ulicy św. Marcina. Poznałem w nim człowieka bardzo inteligentnego i wykształconego, niemniej zaś w obejściu ujmującego i sympatycznego, zupełnie wolnego od nienawiści narodowej, a wyrozumiałego dla naszych praw narodowych.

Przyjął mnie bardzo uprzejmie, jako „zagranicznego Polaka“. Spostrzegłem nawet, że mu odwiedziny moje były przyjemne. Może widział w nich pewne uznanie swego postępowania wobec nas. Ja zaś doznałem wrażenia, że z korzyścią narodową moglibyśmy nawiązywać i rozszerzać nasze stosunki z Niemcami sprawiedliwymi, wolnymi od nienawiści narodowej, a zajmującymi wpływowe stanowiska, szczególnie w dziennikarstwie i parlamencie. Utwierdził mnie w tem sam p. Wagner, mówiąc między innemi, iż zbyt mało posiadamy wpływu na dziennikarstwo niemieckie, w szczególności berlińskie, przez co ponosimy niemałą szkodę narodową, już przez to, że dzienniki berlińskie mowy posłów polskich zbywają zwyczajnie tylko jak najkrótszą wzmianką, zaznaczając często tylko, że ten lub ów poseł polski przemawiał, chociażby ta mowa była znakomitą i jako taka mogła wywrzeć wpływ na czytelnika niemieckiego. Wprawdzie podają mowy polskich posłów „in extenso“ dzienniki polskie, lecz Niemcy ich nie czytają i na niemiecką opinię publiczną nie mogą one wywierać wpływu.

Poruszyłem sprawę nowej „ustawy“ o wywłaszczeniu.

— Uważam ją — mówił — za zgubną w kierunku gospodarczym, gdyż obniża wartość ziemi.

— Więc sądzi pan — podjąłem — że cena ziemi spadnie?

— Naturalnie. Każde większe gospodarstwo posiada obok realnej wartości jeszcze „pretium afectionis“. Wartość ostatnią niszczy ustawa o wywłaszczeniu, nakładając na ziemię serwitut nielada: niepewność posiadania przez wywłaszczenie. Każdy serwitut obniża wartość, cóż dopiero taki!

— A jak przedstawia się Panu — zapytałem się — sprawa pod względem narodowym?

— Uważam ją w kierunku narodowym — odpowiedział — nawet ze stanowiska rządowego, za szkodliwą. Żywioł polski bowiem, wyparty z ziemi, który przecież gdzieś podziać się musi, ściągać się będzie do miast i w wielu w nich usiłować będzie stworzyć sobie egzystencyę, zatem miasta będą bardziej polszczyć się, czego rząd najmniej sobie życzy i wręcz sprzeciwia się dążności jego, jaką zamierza osiągnąć za pomocą ustawy o wywłaszczeniu. Wszak wywłaszczenia mają być głównie przeprowadzone w bliskości miast, aby je opasywać murem kolonistów niemieckich i tym sposobem popierać ich zniemczenie. Tymczasem nowa ustawa przebija sama ten mur opasujący i poczyni w nim dotkliwe szczerby.

Po chwili podjął:

— W końcu po co to wszystko? My ueźci wi Niemcy, jeśli tu raz jesteśmy i musimy żyć obok polskiej ludności, pragniemy żyć z nią w spokoju. Tymczasem prześladowania Polaków i ustawy wyjątkowe przeciwpolskie muszą oczywiście zaostrzyć różnice narodowe i rozbudzić największe rozgoryczenie. Bliżej uzasadniać tego nie trzeba.

— Jednak w kraju istnieje silne stronnictwo niemieckie — zauważyłem — które godzi na ludność polską i pobudza rząd do coraz nowych represyj...

— Stronnictwo! — podjął z ironicznym uśmiechem. — Są to urzędnicy, karyerowicze i garstka ludzi, która może działa z przekonania...

Na wyraz „może“ położył szczególny nacisk tak, iż brzmiała z niego wątpliwość, co do przekonania.

Następnie dodał:

— Stronnictwo to (hakatystyczne) walczy nieprawdą o uciśnionej niemczyźnie. Jestem tu od długiego szeregu lat, lecz ucisku niemczyzny nigdzie nie widzę, przeciwnie widzę, iż Polacy są spokojnie usposobieni (friedfertig) i cała ich wina polega na tem, iż chcą pozostać tem, czem ich Bóg stworzył, że trzymają się twardo swej narodowości.

Zapytałem w toku dalszej rozmowy, jak rząd będzie w praktyce stosował „ustawę“ o wywłaszczeniu.

— Zdaje się, iż w pierwszych dwóch latach będzie rząd bardzo mały robił z niej użytek, o tyle tylko, aby ustawa nie poszła w zapomnienie. Podług moich informacyj, ma być najprzód wywłaszczony hr. Zamoyski z Kurnika, potem poseł hr. Mielżyński z Chobienic w powiecie babimoskim — następnie może panna Gąsiorowska z Bytynia, żyjąca za granicą i Jadwiga z hr. Dzieduszyckich księżna Czartoryska, obywatelka austryacka. Posiadłości chłopskiej — dodał — rząd nie ruszy.

— A p. Kościelski w Miłosławiu?

— On nie stoi na liście proskrypcyjnej.

O całej polityce hakatystycznej ma redaktor jak najgorsze wyobrażenie.

— Polityka ta zrobiła — mówił — fiasko zupełne. Co komisya kolonizacyjna zakupiła od Polaków, to Polacy prawie w tej samej ilości wykupili od Niemców. Różnica minimalna około 25.000 morgów.

— Przecież — podnosiłem — od czasu polityki kolonizacyjnej, w ostatniem dwudziestoleciu pomnożyła się ludność niemiecka w Wielkiem Księstwie Poznańskiem o 100.000 dusz.

— Zbyt wysoką — przerwał mi — podajesz pan liczbę. Ani myśleć o 100.000 dusz, zaledwo połowa tego, 50.000.

Po małej przerwie dodał:

— A co to kosztuje? Prawie pół miliarda marek. Niechaj pan podzieli tę sumę przez 50 tysięcy, a otrzymamy wynik, iż rząd za każdą istotę niemiecką zapłacił w gotówce prawie 10 tysięcy marek. Sądzę — dodał z uśmiechem — że cena zastraszająco wysoka. Tyle koloniści niemieccy, którzy są wielką zbieraniną z całego świata, z pewnością nie warci.

Z odwiedzin tych wyniosłem jak najlepsze wrażenie, a gdym bardziej zastanawiał się nad stanowiskiem, jakie p. Wagner w swojem piśmie zajmuje, i nad tem, co z ust jego słyszałem — pomyślałem sobie, iż działacz ten daleko więcej czyni dla swego narodu, aniżeli cały rząd pruski wraz z komisyą kolonizacyjną, ustawami wyjątkowemi i z hołotą hakatystyczną. — Przynajmniej stoi on na straży honoru narodu niemieckiego, nie uświęcając rozboju i nie zamykając swojego serca przed prawdą i sprawiedliwością.

P. Wagner zapewniał mnie, że po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu, wzrasta znacznie w kraju pomiędzy Niemcami opozycya przeciwko niej. Słusznie na to rzekł mi jeden z polityków polskich, iż dla nas byłoby więcej pożądanem, gdyby opozycya niemiecka była się silniej objawiła przed uchwaleniem potwornej ustawy.

G. Smólski.

Z za Oceanu.

(Wiece w sprawie gwałtów pruskich. — Odpowiedź Roosevelta na odezwę polską. — Rząd i kongres wobec Polaków. — Rozwój prasy polskiej).

Gwałty pruskie odezwały się głośnem echem pośród Polaków w Stanach Zjednoczonych, którzy urządzają wiece, protestujące przeciwko barbarzyństwu pruskiemu. W stolicy stanu Ohio, mieście Toledo, odbył się w tamtejszej hall olbrzymi wiec, na którem przemawiał po angielsku mer p. Whitlock, piętnując dosadnie całą politykę pruską wobec Polaków. Przemawiał jeszcze cały szereg polskich mowców, poczem zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciwko ostatnim gwałtom rządu pruskiego. Podobny wiec odbył się w Bostonie, a ks. Reding, który przemawiał na tym wiecu, był umyślnie w Waszyngtonie, ażeby nakłonić członka kongresu Washburna do poparcia rezolucyj polskich, które będą kongresowi przedłożone w sprawie eksterminacyjnej polityki pruskiej. Wiec polski, odbyty Saginaw, w stanie Michigan, wysłał rezolucyę na ręce senatora J. W. Fordney'a w Waszyngtonie. Dalej odbyły się wiece polskie w Pine Growe, Grand Rapids, Crivitz, Manistee, Milwaukee, tudzież innych miastach.

Towarzystwo „Unia polska w Ameryce“ zwróciło się w sprawie gwałtów pruskich pisemnie do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta i otrzymało z ministerstwa spraw wewnętrznych następującą odpowiedź:

„Bez różnicy jak silnie mogą być zamanifestowane sympatye indywidualne w stosunku do politycznych wydarzeń w innych krajach, a zwłaszcza w ziemi ojczystej naturalizowanych obywateli amerykańskich, nie ma jednakże praw uprawniających do mięszania się obcego rządu w lokalne sprawy innego kraju, wyjąwszy wtedy, gdy państwo uprawnione jest ku temu na mocy zastrzeżeń traktatu, przez prawo międzynarodowe i przez zwykłe międzypaństwowe umowy. Niema żadnych takich wyjątkowych warunków, któreby pozwalały na interwencyę Stanów Zjednoczonych w sprawie domowych zajść w Królestwie Pruskiem“.

W sprawie tej zabrał głos p. Michał Kruszka, który w artykule, ogłoszonym przez „Kuryer Polski“ w Milwaukee, oświadcza, że rząd amerykański nie podejmie przeciwko Niemcom żadnej akcyi dyplomatycznej i że nawet na senat nie mogą Polacy amerykańscy wiele liczyć. Natomiast przy usilnych staraniach ze strony polskiej Izba posłów uchwali rezolucyę przeciwko gwałtom pruskim, a taka uchwała nie pozostanie bez moralnego wpływu, jako wyraz opinii 80 milionów obywateli Stanów zjednoczonych.

Wspomniane towarzystwo otrzymało też od członka kongresu C. A. Lindbergha list, w którym znajduje ustęp o rezolucyi Polaków, przesłany kongresowi. P. Lindbergh pisze między innemi: „Szczerze sympatyzuję z tą rezolucyą i będę ją popierał. Jeżeli mogę panom w czemkolwiek usłużyć, proszę się do mnie zgłosić“.

Jeden ze współpracowników „Kuryera Polskiego“ w Milwaukee rozmawiał w sprawie rezolucyi, potępiającej gwałty pruskie, z członkiem kongresu, J. Carym, który żywi dla Polaków uczucia sympatyi. W rozmowie tej przypomniał p. Cary, że członek kongresu Bates z Erie przedłożył przed pięciu tygodniami Izbie rezolucyę, potępiającą gwałty pruskie. Rezolucyę tę przekazano komisyi dla spraw zagranicznych. Otóż Polacy w Ameryce nie powinni, zdaniem p. Cary'ego poprzestać na tem, ale wdrożyć dalszą akcyę, ażeby dla sprawy tej pozyskać członków komisyi, tudzież prezydenta Izby. Dalej oświadczył Cary, że irlandcy członkowie Izby będą solidarnie głosować za rezolucyą na plenarnem posiedzeniu Izby. Co do reszty członków Izby rzekł p. Cary: „Toż Amerykanie też inaczej myśleć nie mogą. Ba, powiem nawet, Niemcy amerykańscy tak samo sądzą. Jeno, że nie każdy tę sprawę dobrze zna, więc się trochę obawia ją poruszyć, bo myśli, że możeby tem Niemców obraził. Dlatego powinniście innonarodowców pouczać, objaśniać tę sprawę. Sędzia Ludwig wyrządził nam wielką przysługę, kiedy, choć niemieckiego pochodzenia, potępił na wiecu waszym barbarzyństwo pruskiego rządu. Słyszę też, że nawet tutejsze niemieckie gazety „Herold“ i „Germania“, to samo stanowisko zajęły. To im się chwali, bo tem dowodzą, że są amerykańskim duchem wolności przejęci“.

Prasa polska rozwija się w Ameryce, gdzie już powstają nawet pisma, poświęcone pewnym dziedzinom życia. I tak w Pittsburgu zaczął wychodzić kwartalnik p. t. „Filaret“, jako organ tamtejszego towarzystwa Filaretów, złożonego z młodzi, kształcącej się w kollegium św. Ducha. W Chicago wychodzi jako organ Sokolstwa polsko-amerykańskiego, miesięcznik „Sokół“. Jest to pismo w formacie sporego zeszytu, o treści poświęconej wyłącznie sprawom sokolim.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady m. pod przewodnictwem r. m. Beringera. W myśl przedstawienia magistratu sekcya zgodziła się na zmianę warunków odstąpienia części placu Aryańskiego pod zakład psychiatryczny i poleciła sprawę tę przedstawić sekcyi skarbowej, a następnie Radzie miasta. Również zgodziło się sekcya na przyczynienie się gminy m. Krakowa odpowiednim datkiem konkurencyjnym wraz z gminami Dąbie i Grzegórzki do kosztów budowy lewego wału Wisły.

Linię regulacyjną dla ulicy św. Tomasza i placu Szczepańskiego dla realności „Związku handlowego Kółek rolniczych“ ustanowiła sekcya równą z frontem realności l. 5 św. Tomasza. Linię regulacyjną dla ulicy Krowoderskiej uchwalono w myśl wniosku magistratu z tem, by szerokość całej ulicy wynosiła 16 m.

Wobec nie zgodzenia się konserwatora na naprawę narożnika bramy Floryańskiej, postanowiono narożnik ten w obecnym stanie pozostawić.

Celem zaprowadzenia sygnalizacyi elektrycznej każdoczesnego stanu wody na Wiśle pod miastem, za pomocą aparatu, któryby notował wysokość wody, poleciła sekcya budownictwu miejskiemu opracować kosztorys, z tem, by taki aparat założyć w budownictwie miejskiem lub straży pożarnej.

Na wniosek r. m. Drozdowskiego uchwalono odnieść się do dyrekcyi tramwaju elektrycznego, aby dla ruchu na linii ul. Zwierzyniecka—Długa przyczepiano stale drugi wóz.

Na przedstawienie r. m. dra Domańskiego polecono magistratowi zarządzić naprawę podłogi w pawilonie dla muzyki na plantacyach i uregulować odpływ wody deszczowej od tej altany.

Tanie domy dla urzędników. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Leo. Prezydent zaznaczył na wstępie, iż będący na porządku dziennym projekt umowy zawrzeć się mającej przez gminę z „Towarzystwem urzędników budowy tanich mieszkań“ ułożony został na podstawie wielokrotnych konferencyj magistratu z reprezentantami tego Towarzystwa, oraz zgodnie z przedstawionemi przez nich życzeniami. Wobec poruszonej przez jednego z członków sekcyi wątpliwości, czy nie należałoby przyjęte przez Towarzystwo zobowiązania przedłużyć poza okres dziesięcioletni, zaznaczył prezydent, iż byłoby to zbytecznem skrępowaniem Towarzystwa, a zarazem utrudnieniem w osiągnięciu głównego celu całej akcyi zakupna gruntów pofortyfikacyjnych, jakim jest przeciwdziałanie obecnej drożyźnie mieszkaniowej, wywołanej brakiem odpowiednich terenów budowlanych. Po przedstawieniu projektu kontraktu przez referenta, r. m. dra Gertlera, sekcya cały projekt zatwierdziła, tak, że w najbliższych dniach nastąpi podpisanie kontraktu i oddanie gruntu Towarzystwu, które też bezzwłocznie do robót budowlanych przystąpi.

Według udzielonych prezydentowi miasta przez dyrekcyę Towarzystwa informacyj, pokup za parcelami na zakupionych od gminy gruntach jest tak znaczny, iż przeważna większość parcel została już przez członków Towarzystwa zadatkowaną.

Występy p. Wysockiej w Poznaniu. Artystka sceny krakowskiej p. Wysocka, gosząca od kilku dni w Poznaniu, święci wielkie tryumfy na tamtejszej scenie. P. Wysocka grała dotąd w „Balladynie“ rolę tytułową i w „Czerwonej todze“ rolę Janiny. Prasa poznańska o występach p. Wysockiej wyraża się z wielkiem uznaniem.

Małoletni przestępcy. Jak bardzo potrzebną jest naszemu miastu planowa, konsekwentna i energiczna akcya, celem zaradzenia szerzącej się pladze pauperyzmu i przestępstw wśród małoletnich, świadczą zapiski policyjne, które niemal codzień notują po kilka aresztowań małych chłopców i dziewcząt za różne występki.

Wczoraj naprzykład aresztowano w ulicy Grodzkiej dwóch 13-letnich wyrostków, Szczepana Kudasiewicza i Michała Kurka, którzy przed wystawą sklepową p. Schwarza wyrwali z rąk jednej z przechodzących pań torebę z kilkunastu koronami.

Również wczoraj aresztowano za kradzież kieszonkową 14-letniego Izaaka Kleina.

Kradzieże schodowe. Od dłuższego czasu właściciele domów przy ulicy Pańskiej i Radziwiłłowskiej skarżą się na kradzieże chodników, płócien i prętów metalowych, przymocowujących chodniki w klatce schodowej domów. Naprożno stróże wysilają się, aby schwycić szkodników. Widocznie musi być wielu specyalistów tego fachu, gdyż kradzieże te, przynoszące znaczne straty właścicielom, a minimalne korzyści złodziejom, dokonywane są bardzo zręcznie. Możeby policya dopomogła poszkodowanym w tych poszukiwaniach.

Z kraju.

Wieliczka, 24 marca. (Z Czytelni i Sokoła). Obywatelstwo naszego miasta zajęte jest od kilku tygodni sprawą budowy własnego domu Czytelni i Sokoła. Obydwa te Towarzystwa są w tem przykrem położeniu, że nie posiadają własnego domu, co dla ich rozwoju jest wielce niekorzystnem ze względu na brak pomieszkań. Nie mając jednak dostatecznych funduszów, aby każde z nich samodzielnie mogło własny dom wystawić, postanowiły wspólny gmach zbudować. A chwila ku temu bardzo sprzyjająca, albowiem Rada miejska skłonną jest odstąpić pod tę budowę bezpłatnie najpiękniejsze miejsce w śródmieściu, a mianowicie część plant obok szkoły męskiej, a nadto udzielić daleko idącej gwarancyi na pożyczkę.

Koszta tej budowy wyniosą w przybliżeniu 50 tysięcy koron. Jest nadzieja, że obywatelstwo tutejsze zamiar ten poprze i przyjdzie z pomocą materyalną, choćby drogą dobrowolnych składek, aby umożliwić doprowadzenie do skutku tego zbożnego dzieła.

Ostatnie walne zgromadzenie członków Czytelni ludowej uchwaliło zamianować b. prezesa Czytelni, p. Józefa Grenika, członkiem honorowym w uznaniu zasług położonych około rozwoju tego Towarzystwa. Wręczenie dyplomu odbyło się przy sposobności jego imienin w ubiegłą sobotę. A że p. Grenik cieszy się tu ogólną sympatyą i jest bezsprzecznie jedną z najpopularniejszych osób, przeto w celu uczczenia tej pięknej chwili zgromadziło się w lokalu Czytelni około 60 osób ze wszystkich sfer. Obecny prezes Czytelni p. Sosiński nakreślił w podniosłych słowach znaczenie tej chwili i wykazał zasługi byłego prezesa, który przez swą pracę dla społeczeństwa stał się godnym, aby imię jego widniało w kronice Czytelni obok nazwisk mężów zasłużonych. Skromna uczta, serdeczny nastrój, liczne mowy i toasty, przeplatane chórem młodzieży, wzajemne wynurzenia — oto wszystko, co się da w kilku słowach streścić. Zabawa przeciągnęła się do późna.

Z ochotniczych straży pożarnych. Piszą nam z Zatora: Dnia 25 b. m. odbył się w Wadowicach pierwszy zjazd delegatów nowo utworzonego I Związku okręgowego 28 towarzystw straży pożarnych ochotniczych z siedzibą w Wadowicach. Do zarządu wybrani zostali pp. Antoni Bahr z Zatora jako naczelnik, Adam Kozłowski z Wadowic zastępca naczelnika i jako członkowie Rady okręgowej pp. Jan Hyłko i Jan Stankiewicz, obaj z Wadowic, J. Lankosz z Kęt, Edward Hohorkiewicz ze Skawiny, Tadeusz Bochenek ze Suchej i Józef Sutorski z Kalwaryi.

Rada zawiadowcza kraj. Związku straży pożarnych ochotniczych na podstawie osobnych regulaminów i instrukcyj dzieli wszystkie straże ochotn., należące do Związku, na Związki okręgowe i na razie 13 tych Związków w życie wprowadza.

Wadowice, 25 marca. (Walka z drożyzną). Niesłychana drożyzna artykułów spożywczych w mieście spowodowała szersze grono osób do powzięcia myśli założenia sklepu Kółka rolniczego, oraz hurtowni dla sklepów i Kółek włościańskich po wsiach. Udziały jednak wpływają bardzo powoli, gdyż przystąpiło dotychczas 120 członków, przeważnie ze sfer urzędniczych i służby rządowej. Mieszczaństwo ociąga się, uprzedzone niekorzystnie przez miejscowych kupców.

Z powodu pobytu p. Sadowskiego, lustratora zarządu głównego Kółek rolniczych ze Lwowa, zwołane zostało zebranie członków i gości do górnej sali „Sokoła“. Przybyło kilka pań, kilkunastu urzędników, kilkudziesięciu mieszczan, ogółem ze 100 osób. Po zagajeniu i przedstawieniu dotychczasowej działalności przez radcę, p. Krywulta, zabrał głos p. Sadowski, którego wywodów, jasnych, a treściwych z zajęciem słuchano. Tłómaczył cel, pożytek i sposoby założenia i prowadzenia sklepu. Po skończonym referacie kilku mowców narzekało na wzmożoną drożyznę. Ks. prof. Macheta gorąco zachęcał do jedności i licznego poparcia udziałami przyszłego sklepu. Poważne zebranie urozmaicił jowialną przemową mieszczanin, p. Suknarowski, dziwiąc się, że o tak dodatniej pracy Towarzystwa Kółek rolniczych dziś się dopiero dowiaduje; na zebranie to wysłany został przez jednego z wybitnych kupców, który mu polecił zebranie to rozbić. „Otóż ja, biedny szewc — mówił p. Suknarowski — składam swoje 40 koron udziału i będę się starał dla tego celu jak najwięcej członków pozyskać, aby otwarcie sklepu jak najprędzej przyszło do skutku“. Następnie prezes, imieniem obecnych, gorąco podziękował p. lustratorowi za trudy i przybycie, oraz obecnym za liczne zebranie, poczem wszyscy w dobrem usposobieniu opuszczali salę, wróżąc dla mającego być wkrótce otwartym sklepu jak najlepsze nadzieje, tem bardziej, że liczy na życzliwe poparcie okolicznego obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycieli i zamożnych włościan.

Zmiana nazw stacyj Rudnik i Słotwina. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 maja 1908 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi Słotwina, położonej na szlaku Kraków-Rzeszów na „Słotwina-Brzesko“, a dotychczasową nazwę stacyi Rudnik, położonej na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk na „Rudnik nad Sanem“.

Okradzenie poczty w Baranowie. Do urzędu pocztowego w Baranowie włamali się złoczyńcy, wynieśli z niego ciężką skrzynię żelazną, służącą zamiast kasy, którą następnie w sąsiedniej wiosce rozbili i zabrali z niej gotówkę około 3000 koron. Żandarmeryi jednak udało się pochwycić zaraz głównego, jak się zdaje sprawcę. Ubrany był bardzo porządnie i dążył do stacyi kolejowej w Dębicy. Powiedział, że nazywa się Horodyński i że znajduje się w drodze do Ameryki, dokąd emigruje. Przy rewizyi znaleziono przy nim około 1600 koron. — Wypiera się on wszelkiej winy i opowiada awanturnicze historye o pochodzeniu znalezionych pieniędzy. Żandarmerya jest jednak przekonaną, że pochodzą one z kradzieży w urzędzie pocztowym w Baranowie i poszukuje jego wspólników. Musiało bowiem być więcej złoczyńców, aby mogli wynieść skrzynię żelazną i ją rozbić. Nadto w ostatnim czasie w Baranowie i okolicy dokonano wielu kradzieży i rozbojów. Prawdopodobnie wszystko to jest dziełem tej samej szajki.

Bomba dla profesora. Z Czerniowiec donoszą, że profesor tamtejszego gimnazyum, Filip Decker, otrzymał pocztą maszynę piekielną, która nie wybuchła tylko dzięki złemu materyałowi. Prof. Decker wykłada fizykę w VII i VIII klasie i uchodzi za bardzo wymagającego. Policya sądzi, że jest to akt zemsty ze strony uczniów, i uwięziła niektórych z pomiędzy studentów podejrzanych.

Ze świata.

Z Warszawy. (Rachunek z 33 milionowej pożyczki. — Strzały do szyldwacha. — Orgie półpostne).

— Magistrat miasta Warszawy przedstawił generał-gubernatorowi sprawozdanie ze stanu 33 milionowej pożyczki miejskiej. — Po zrealizowaniu pożyczki otrzymało miasto w gotówce 32,340.000 rubli. Ze sumy tej wydano: 1) na umorzenie dawnej pożyczki 5 proc. miejskiej 8,475.293 rubli; 2) na budowę mostu na Wiśle 3,027.969 rubli; 3) na przebudowę miejskiej kolei konnej na elektryczną 4,819.742 rubli; 4) na budowę dwóch gmachów szkolnych dla szkół ludowych 401.602 rubli; 5) na budowę hal targowych 626.837 rubli; 6) na roboty wodociągowe i kanalizacyę 4,038.581 rubli.

Razem wydano 21,387.935 rubli. Pozostaje zatem jeszcze kapitał zapasowy 10,952.064 rubli — które pozostają w różnych bankach na 4 proc. rachunkach magistratu. Na różnicy procentu, pobieranego i opłacanego, traci miasto w chwili obecnej około 5.400 rubli rocznie.

— We wtorek, wieczorem, jacyś ludzie poczęli strzelać z rewolwerów do szyldwacha przy magazynach prowiantowych na Pradze. — Dawszy kilka strzałów, napastnicy zbiegli. Szyldwach został raniony w lewą rękę.

— Wczoraj z okazyi środy półpostnej służba domowa we wszystkich dzielnicach miasta dowiodła rozprzężenia obyczajów oraz zupełnego braku kultury. Z nastąpieniem zmroku z okien wyrzucano na podwórze masę szkła i ciężkich naczyń, a lokatorowie z obawy kalectwa, nie ośmielali się wyjść z domu. — Rządcy i stróże domów wobec rozpasania „zwolenników tradycyi“ byli zupełnie bezsilni.

Proces Maryawitów. Z Łomży telegrafują: Od trzech dni w koszarach tutejszych toczy się sprawa o walki Maryawitów z katolikami w lipcu 1906 roku w chęci odebrania kościoła w Smogorzewie, przyczem było tam kilka zabójstw. Oskarżonych jest 30 katolików z mocy artykułu 2692. — Powołano 150 świadków. Oskarżonych bronią adwokaci: Papieski i Chrystowski. — Sprawa potrwa jeszcze dni kilka.

Pruska ustawa o wywłaszczeniu. W tak zwanym Zbiorze praw pojawiła się już ustawa o wywłaszczeniu, podpisana przez Wilhelma na zamku w Berlinie dnia 20 marca 1908 r. Oprócz króla, podpisali ustawę wszyscy ministrowie. Po upływie 2 tygodni od podpisania uzyska ona moc obowiązującą.

Sposób na sposób. „Gazeta Ostrowska“ donosi ze Skalmierzyc, że pruski komisarz obwodowy Müller zapowiedział sołtysom swego obwodu, że ci, którzy nie nauczą się mówić, czytać i pisać po niemiecku, złożeni zostaną z urzędów. — Sołtysi oświadczyli Müllerowi, że nie sprzeciwiają się temu wcale i pozostawiają do woli komisarzowi, co zamierza uczynić.

Szalbierstwa bankiera Rochette'a wyrządziły olbrzymie szkody, przeważnie na prowincyi, gdzie przedsiębiorstwa jego miały filie w 60 miastach. Łatwowierni kapitaliści mniejsi w Reims ponoszą straty na 3 miliony, w Avignon na 800.000, w Lyonie 1 milion, w Arras 600.000, w Grenoble 500.000. W departamencie Cote d'Or straciły osoby, posiadające drobne oszczędności, przeszło 2 miliony franków. Nawet w Hiszpanii, a mianowicie w Madrycie i San Sebastian jest bardzo wiele ofiar sprytnego oszusta. Jak donosi „Matin“, niektórzy pośrednicy giełdowi sprzedawali już na dwa dni przed uwięzieniem Rochette'a wszystkie akcye jego przedsiębiorstw, wiedząc, że Rochette zostanie uwięziony i zbankrutuje. Senator, Karol Humbert, posądzany o wywieranie wpływów na korzyść Rochette'a, ogłosił oświadczenie, w którem powiada, że przed 14 dniami rzekł do ministra sprawiedliwości Brianda: „Rochette otoczony jest ludźmi uczciwymi, ale także i oszustami. Jeżeli on sam jest uczciwy, to należy go uwolnić od oszustów, jeżeli zaś nieuczciwy, to należy go czemprędzej ubezwładnić“. Humbert twierdzi, że Briand, wobec kilku senatorów, potwierdził tę okoliczność.

Jak już wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów „N. Reformy“, uwięziony Rochette założył także dziennik, poświęcony sprawom finansowym, jakiego dotąd pośród prasy francuskiej nie było. Dziennik ów wychodził p. t. „Le Financier“ dwa razy dziennie, przynosząc wszechstronne wiadomości z targów pieniężnych. Podobno dziennik Rochotte'a, założony przy pomocy kapitału, wynoszącego 4 [illegible] franków, szedł dobrze i pozyskał sobie licznych abonentów. Ale Rochette pragnął posiadać także dziennik polityczny o marce już wyrobionej i w tym celu chwycił się podstępu. Chodziło mu o dostanie w swe ręce paryskiego dziennika „Petit Journal“ przez wykupienie jego akcyj. Rochette, chcąc dopiąć tego celu, rozesłał przed kilkunastu dniami do akcyonaryuszów tego pisma równobrzmiące zawiadomienie, że „Petit Journal“ jest zachwiany i że akcyonaryusze powinni czemprędzej pozbyć się swoich akcyj. Spis akcyonaryuszów otrzymał Rochette w niewyjaśniony dotąd sposób. Rada nadzorcza „Petit Journalu“, nie mogąc odkryć autora zawiadomienia, wniosła skargę karną przeciwko „nieznanym sprawcom“. Prokuratorya, która miała powody do podejrzywania o autorstwo Rochette'a, mimo to nie chciała przeciwko niemu wystąpić i dopiero skutkiem interwencyi prezesa Rady nadzorczej u prezydenta gabinetu Clémenceau wdrożyła na polecenie rządu kroki przeciwko szalbierzowi.

Telefon bez drutu. Jak donoszą z Chrystyanii, profesor tamtejszego uniwersytetu Birkeland urzą-

dza od pewnego czasu próby z telefonowaniem bez drutu. Podobno powiodło mu się zaprowadzić telefoniczne połączenie bez drutu pomiędzy uniwersytetem w Chrystyanii, a stacyą we Frognerkilen. System tego telefonu bez przewodów trzyma profesor Birkeland w tajemnicy.

Córka pani Toselli. Drezdeńskie dzienniki donoszą, że podkomorzy dworu saskiego, Krieger, uda się do Insbruka i tam weźmie w swoją opiekę ks. Annę Monikę, córkę obecnego króla saskiego i dawnej żony jego, ks. Ludwiki, późniejszej hr. Montignoso, a obecnej pani Toselli. Do Insbruka przybędzie ks. Monika z Bosen. Krieger odwiezie ją do Monachium, skąd inny urzędnik uda się z nią do Lipska. Wracając ze swej podróży morskiej, król saski zobaczy się z córką dnia 9 kwietnia w Lipsku, poczem oboje pojadą do Drezna.

Sensacyjny proces rozpocznie się wkrótce w Neapolu. W mieście tem w willi „Lidia" żył samotnie owdowiały ks. Alfred Monforte z kamerdynerem swoim, Salwatorem Siciliano, gospodynią, która później umarła, tudzież zakonnikiem Valeriano, który nosił świeckie nazwisko: Pantaleone Jannucci. Otóż ks. Valeriano zyskał sobie zupełne zaufanie księcia i rządził u niego samowładnie. W listopadzie ubiegłego roku umarł ks. Monforte — a spadkobiercy jego przybyli do pomieszkania jego, celem zabrania majątku ruchomego. Niestety — wszystkie wartościowe przedmioty zniknęły. Skutkiem doniesienia spadkobierców, policya wdrożyła śledztwo i stwierdziła, że perły i rozmaite klejnoty zostały zastawione za łączną sumę 320.000 lirów. Podejrzenie zwróciło się przeciwko ks. Valerianowi, który został uwięziony. Z początku uwięziony wypierał się wszelkiej winy, ale w toku śledztwa przyznał się, że zabrał samowolnie klejnoty księcia i zastawił je. Kamerdyner Siciliano, który usiłował zbiedz, został także uwięziony pod zarzutem kradzieży pieniędzy. Prócz tego Valeriano jest podejrzany, że otruł gospodynię księcia, ażeby się pozbyć niewygodnego świadka. Ponieważ Valeriano oświadczył, że 320.000 lirów wręczył swemu przyjacielowi hr. Francesco Ciura da Taranto, więc sąd przedsięwziął rewizyę w pomieszkaniu hrabiego. Pieniądze znaleziono, a hr. Taranta zabrano także do więzienia.

Pożar teatru w Londynie. We środę o godz. 4 rano powstał w londyńskim „Drurylane Theater" pożar, który natychmiast przybrał znaczne rozmiary. Zdawało się z początku, że cały gmach padnie pastwą płomieni, ale straż ogniowa, która od razu przybyła na miejsce, zdołała spuścić żelazną kurtynę, która tym razem nie zawiodła i nie przepuściła ognia do sali. Spłonęła tylko cała scena z urządzeniami technicznemi, tudzież garderoba. Salę uszkodziły tylko strumienie wody i dym. Mimo to szkoda jest bardzo znaczna, oszacowano ją bowiem w pierwszej chwili na 800.000 do miliona koron. Teatr „Drurylane", najstarszy z istniejących w Londynie, został zbudowany w r. 1663 i stał się ofiarą pożaru już w r. 1666, gdy w morzu płomieni zgorzało 13.200 domów. Odbudowany dwukrotnie, palił się dwa razy w r. 1809 i został otwarty dopiero w r. 1812. Na uroczystość otwarcia napisał prolog Byron. Teatr „Drurylane" był kolebką nowożytnej sztuki scenicznej w Anglii. — Tutaj po raz pierwszy wystąpił na scenie wielki Garrick w r. 1742, tutaj spędził najznaczniejszą część swojego życia i ugruntował swoją sławę aktorską. Na scenie tego teatru występowali później najwybitniejsi artyści angielscy, jak Kean, Kemble i pani Siddons.

Ze stowarzyszeń.

„Lutnia" na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 24 b. m., dokonała wyboru członków do zarządu. Wybrani zostali: Edward Lipowski prezesem, Karol Markus zastępcą, Adolf Steibelt artystycznym dyrektorem, dr Franciszek Bylicki i Antoni Isakowicz zastępcami. Do wydziału weszli: Adamski Jan, Biez Józef, Bicz Ludwik, Bromowicz Władysław, Doleżal Antoni, Ferentz Maksymilian, Goich August, Lewicki Władysław, Mendelsburg Zygmunt, Sękowski Zygmunt, Zamorski Mateusz, Zboś Bronisław. Komisyę kontrolującą stanowią: Grodzicki Władysław, Tkaczyk Władysław, Urbański Wilhelm.

W „Eleuteryi" w niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się wieczór dla młodzieży. W programie produkcye muzyczne, śpiew solowy, deklamacye. — Wstęp dla wszystkich 20 halerzy. Początek o godzinie 7, koniec przed 10. Dochód przeznaczony na cele walki z alkoholizmem.

Wydział Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego zawiadamia członków Towarzystwa, iż z powodu nieodbycia się dla braku kompletu walnego zgromadzenia w dniu 22 b. m., następne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu przy ulicy Kopernika L. 1 bez względu na ilość członków.

Klub automobilowy. Onegdaj odbyło się w sali krajowego Związku turystycznego I walne zgromadzenie klubu automobilowego. Prezesem klubu wybrano namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, do wydziału powołano: Dominika hr. Potockiego, J. Götza-Okocimskiego, Władysława Kempnera, Osiecimskiego z Pleszowa, Karola hr. Lanckorońskiego, dra Władysława Błażowskiego, F. Rausa, hr. Adama Zamoyskiego i Jana Fischera jun. z Krakowa. Do komisyi sportowej: hr. Henryka Starzyńskiego, Jana Brandysa i hr. A. Zamoyskiego. Na sędziów honorowych: hr. Dominika Potockiego, J. Götza Okocimskiego, Włodzimierza Zramirowskiego, Osiecimskiego i hr. Władysława Mycielskiego. Na zastępców: Bartmańskiego, Rausa, hr. Starzyńskiego, hr. Zamoyskiego i Brandysa. Na członków komisyi rewizyjnej: hr. Władysława Mycielskiego, Stanisława Karłowskiego i dra Kazimierza Łapińskiego. — Uchwalono następnie wysokość wpisowego dla członków zwyczajnych na rok bieżący na koron 50, a wkładkę roczną koron 100, a dla członków nadzwyczajnych wpisowe 25 koron, wkładkę roczną 50 koron.

Po walnem zgromadzeniu odbyło się zaraz pierwsze posiedzenie wydziału, na którem wybrano I wiceprezesem klubu hr. Dominika Potockiego, II wiceprezesem Jana Götza-Okocimskiego, a skarbnikiem Władysława Kempnera. Wydział uchwalił wejść w porozumienie z zagranicznemi klubami automobilowemi, a w szczególności z klubem wiedeńskim, zająć się sprawą odznak dla członków i wozów i kierowników, zastanowić się nad budową własnej garaży we Lwowie i Krakowie, ustanowienia stacyj benzynowych w całym kraju, jakoteż wypracowanie regulaminu dla sekcyi motocyklistów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W Krakowie w auli I szkoły realnej o godz. 6.

W poniedziałek i we wtorek: Prof. uniw. dr Franciszek Krzyształowicz: „O pielęgnowaniu skóry".

Na prowincyi, w niedzielę:

Bochnia. Prof. Henryk Trzpis: „O „Królu Duchu" Słowackiego"; w sali kasynowej o g. 5.

Chrzanów. Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Bolesław Śmiały i św. Stanisław"; w sali „Sokoła" o g. 5.

Jasło. Stefan Natanson: „Dwudziestolecie komisyi kolonizacyjnej"; w sali „Sokoła" o g. 5.

Nowy Sącz. Dyr. dr Kazimierz Krotoski: „Etnograficzne stosunki na Spiżu"; w sali Towarzystwa kasynowego o g. 5.

Rzeszów. Inż. Jan Żurowski: „O wodzie i wodociągach"; w sali „Sokoła" o g. 4.

Wadowice. Dr Zdzisław Jachimecki: „O Ryszardzie Wagnerze"; w sali „Sokoła" o g. 5.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład p. Stanisława Krauza: „Zdrowie robotnicze".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Car samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista"; wieczór: „Car samozwaniec".

W poniedziałek przedstawienie na dochód budowy domu dla uczniów akademii sztuk pięknych.

We wtorek: „Car samozwaniec".

We środę: „Car samozwaniec".

We czwartek: „Car samozwaniec".

W piątek: „Car samozwaniec".

W sobotę: „Umierające perły", cztery odsłony, napisał Wł. Zalewski.

W niedzielę po poł. przedstawienie ku uczczeniu Al. Świętochowskiego; wieczór: „Umierające perły".

Z kalendarza. W sobotę 28 marca: Jana Kapistrana i Sykstusa p.; w niedzielę 29 marca: Wiktoryna i Eustazego; w poniedziałek 30 marca: Kwiryna m. i Jana Klimaka op.

Wschód słońca 27 marca o godzinie 5 min. 28, zachód o 6 m. 2; długość dnia 12 godzin min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 marca termometr doszedł od — 5·9 do + 5·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 27 marca o godz. 7 rano stan barometru 750·4 mm., termometru — 1·4 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

Odczyt o Asnyku w Warszawie. W sali Muzeum przemysłowego w Warszawie wygłosił znany literat p. Władysław Bukowiński, redaktor „Sfinksa", odczyt „O poecie melodyi i głębin", Adamie Asnyku. O odczycie tym pisze p. Józef Kotarbiński w „Kur. Warsz." co następuje:

„Był to hołd zasłużony, oddany pamięci Adama Asnyka, którego krytyka najnowsza, zajęta bujną modernistyczną poezyą, zostawiła niesłusznie w półcieniu. P. Bukowiński mówił na wstępie o młodości Asnyka i jego stosunkach rodzinnych na tle wydarzeń współczesnych. Rzucił śmiało kilka posępnych rysów z epoki przedpowstaniowej, gdy srożyła się u nas najstraszliwsza reakcya. Następnie potrącił główne fazy twórczości, ktora rozpoczęła się od posępno-rozpaczliwych wizyi „Snu grobów", odbijała różne momenty rozwoju duchowego poety w stosunku do prądów danego czasu i skończyła się wspaniałą równowagą uczucia z myślą syntetyzującą.

„Prelegent może niedość uwydatnił stosunek Asnyka do ewolucyjnej filozofii drugiej połowy zeszłego stulecia i przetwarzanie się w jego umyśle teoryi przemiany, oraz walki o byt na rozwój ideałów w stopniowem doskonaleniu się ludzkości. Rzucił jednak kilka trafnych poglądów o naczelnych cechach poezyi Asnyka, o przenikaniu się prometeizmu walki o wolność duchowego człowieka z danteizmem, t. j. zasadą miłości, rządzącej światem.

„Wykazał p. Bukowiński genetyczny związek pomiędzy pomysłami naczelnemi „Wyzwolenia" Wyspiańskiego a ideami Asnyka, zawartemi w kilku jego wcześniejszych poezyach, o stosunku do przeszłości i przemianie nowych kształtów w życiu narodu.

„W końcu wydobył prelegent w sposób jasny a wymowny z ostatnich utworów Asnyka tętno najgłębszych umiłowań i trosk, poruszających serca i umysły obecnego pokolenia".

Inny sprawozdawca pisze:

„Nie odczyt to był, jeno raczej hymn zachwytu na cześć mistrza formy, na cześć poety melodyi i głębin. Mowca, rozmiłowany w cudnym wierszu Asnyka, zapragnął umiłowanie to przelać w słuchaczy, zapragnął ich na szmaragdowe błonia zaprowadzić, brylantami ros srebrzystych ich olśnić, kwiatów stubarwnych woni upoić. Mówił długo o życiu Asnyka, jaki wpływ wywierali nań umiłowani rodzice i jaka atmosfera krwawego ucisku, otaczając kraj cały, nad kolebką i wiekiem jego młodzieńczym zwisała; mówił potem o dalszych poety losach, o jego współudziale w radykalnym rządzie narodowym i w zamachu na ówczesnego kierownika rządów hr. Berga, o następnym potem wyjeździe do Heidelberga, gdzie melancholia go napadła, piętno wybitne na utwory poetyckie jego kładąc. Równał też mowca Asnyka z poprzednikami jego: Adamem, Juliuszem i Zygmuntem, a potem z Konopnicką i generacyą młodych, którzy niewątpliwie dużo do zawdzięczenia mistrzowi formy mają. — A potem przeszedł do rozważania utworów poszczególnych Asnyka, cytując jedne, z innych urywkami słuchaczy darząc, aż przeszedł do idei przewodniej „Snu grobów", którą z aktem III, sceną walki Konradowej z Geniuszem w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego porównał".

— **„Sceny i sztuki"** Nr 12 przynosi artykuły: „Działalność dyrektora Hellera", „Publiczność i sztuka", „Szlakami młodych za granicą", „Pierwsze koncerty Paderewskiego", „Listy czeskie", „Najnowsze dzieła Shawa", oceny z premier warszawskich i korespondencye. — Dział humorystyki teatralnej zawiera „Wspomnienie z paradyzu w r. 1848" pióra Franciszka Kostrzewskiego.

Dział ekonomiczny.

× **Najbliższe postoje** wystawy ruchomej „Ligi pomocy przemysłowej", połączone z wieczornemi wykładami o przemyśle, ilustrowanym obrazami świetlnemi, odbędą się: w Rzeszowie w dniach od 28 b. m. wieczór do 31 b. m. (wiec 29 b. m.), w Suchej od 5 do 6 kwietnia (wiec 5 kwietnia), w Bochni od 8 do 9 kwietnia (wiec 9 kwietnia). Oprócz tego odbędą się w Gródku Jagiellońskim w dniach od 11 do 13 kwietnia wykłady wieczorne, a w niedzielę zwołany zostanie publiczny wiec przemysłowy.

Budapeszt, 27 marca. Pszenica na kwiecień 11·41 do 11·42, pszenica na maj 11·41 do 11·42, pszenica na październik 9·70 do 9·71; żyto na kwiecień 10·36 do 10·37; żyto na październik 8·52 do 8·53; owies na kwiecień 7·58 do 7·59, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·59 do 6·60; rzepak na sierpień 16·50 do 16·60.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 marca.

Wczorajsze wybory do Rady miasta Lwowa wzbudzały wielkie zaciekawienie. Głosowano tłumnie. Skrutynium potrwa prawdopodobnie kilka tygodni i ono wykaże, ilu radnych wczoraj wybrano. Prawdopodobnie nie wszystkich 56, bo gdzie o 56 mandatów walczy aż 260 kandydatów, trudno, aby się obeszło bez ściślejszych wyborów. List było 28, nadto krążyło wiele kartek, polecających jednego tylko kandydata. Walka wyborcza rozgrywała się głównie między grupą narodowo-demokratyczną, która przypuściła prawdziwy szturm do ratusza, a mieszczaństwem złączonem z grupą inteligencyi, broniącem dotychczasowego stanu posiadania na ratuszu. Pierwsza grupa wyrażała się przez listę komitetu obywatelskiego, druga przez listę komitetu miejskiego.

Z konferencyi dyrektorów szkół średnich. Po zamieszczeniu sprawozdań z obrad pierwszego i drugiego posiedzenia, pozostają nam jeszcze dwa ostatnie zebrania, trzecie i czwarte. Wspomnieć należy przedewszystkiem o referatach dyrektorów pp. Golińskiego i Sabata o dążeniach, celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich i ruskich gimnazyów. — W tym kierunku, po obszernej dyskusyi, uchwalono szereg wniosków, domagających się, aby nauczyciele zakładów ruskich i polskich w dawnem mieście przynajmniej raz na miesiąc razem się zbierali; aby urządzono dla uczniów obu zakładów wspólne gry, zabawy i wycieczki; aby kandydaci stanu nauczycielskiego, Polacy, władający językiem ruskim, składali egzamin kwalifikacyjny z językiem wykładowym polskim i ruskim, w następstwie czego otrzymywaliby posady w gimnazyach ruskich i tworzyliby pewien łącznik między kolegami Polakami i Rusinami równorzędnych zakładów; aby wydawać osobne pisemko dla młodzieży; aby wszczepiać w młodzież zasady prawdziwej etyki chrześcijańskiej, szlachetnego patryotyzmu i poszanowanie dla języka, literatury i przeszłości bratniego narodu.

Dyr. Terlikowski wygłosił referat o stancyach uczniów, bursach i internatach. Referent domagał się, aby koncesyj na internaty udzielać tylko za zezwoleniem kraj. Rady szkolnej. Dyr. Maciszewski żądał, aby Sejm przeznaczył wyższą subwencyę na zapomogi dla burs. Dyrektor Szafran sądził, że powiaty miasta i gminy powinny zakładać internaty dla własnych dzieci. Po przemowach dyr. Krotoskiego, Kopii, Moskwy i Skupniewicza uchwalono rezolucye dyr. Maciszewskiego i Szafrana.

Na ostatniem posiedzeniu dyr. Nowosielski i Bojarski omawiali sprawę warsztatów i pracowni dla uczniów szkół średnich. W dyskusyi zabierali głos dyr. Jamrógiewicz, Sabat, Bily, Kranz, Zawiliński i wicepr. Dembowski. Uznano za rzecz pożądaną: wprowadzenie nauki zręczności, modelowania, ćwiczeń w pracowniach fizycznych, chemicznych i przyrodniczych.

O szkolnych kasach oszczędności mówił dyr. Kopia. Po dyskusyi zaprowadzenie kas uznano za pożądane.

Pp. dyr. Zych i dr Warmski wygłosili referaty o hygienicznem uświadamianiu młodzieży szkół średnich. W dyskusyi zabierali głos dyr. Rzepiński i dr Krotoski. Uznano za pożądane: wydanie i umieszczenie na ścianach klas tabliczek, na których w formie krótkich przykazań podane byłyby najgłówniejsze reguły hygienicznego życia: 2) wprowadzenie lekarzy szkolnych; 3) przenoszenie szkół z miast wielkich i mniejszych w pola i lasy. Uchwalono także rezolucyę: „Konferencya dyrektorów uznaje konieczną potrzebę usunięcia braków w ustawodawstwie w interesie ochrony młodzieży przed zepsuciem".

Konferencyę zakończył wicepr. Dembowski dłuższem przemówieniem, na które odpowiedział imieniem uczestników dyrektor dr Kulczyński.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie. Po walnem zgromadzeniu wydział ukonstytuował się jak następuje: Prezes Rawski Wincenty, I wiceprezes Ross Jul., II wiceprezes Ingarden Rom., sekretarz Krüger Aleks., I zast. sekretarza Swoboda Michał, II zast. sekretarza Drewnowski Kazimierz, skarbnik Epler Karol Edward, zastępca skarbnika Wierzbicki Aleksander, redaktor czasopisma technicznego Syniewski Wiktor, administrator czasopisma technicznego Knosyński Mar., bibliotekarz Świeżowski Stanisław, członkowie wydziału: dr Bartoszewicz Stefan, Biernacki Konstanty Edward, Fiedler Tadeusz, Krupka Włodzimierz, Krzyszkowski Dyonizy, Pawlewski Bronisław, Pomianowski Karol.

Samobójstwo barona Ehrenburga. Dzisiaj o godzinie 2 nad ranem rzucił się na bruk z okna trzeciego piętra hotelu Georgea przy placu Maryackim niejaki baron Fryderyk Ehrenburg. Zginął on na miejscu. O ile z papierów jego stwierdzono, przyjechał do Lwowa wczoraj wieczorem z Kijowa. Paszport opiewający na nazwisko bar. Ehrenburga, wystawiony został w Wiedniu i podaje jako miejsce zamieszkania posiadacza, Wiedeń. Karta, jaką znaleziono na stole pokoju hotelowego, mieściła w języku niemieckim słowa: „Przysięgam na Boga, że jestem niewinnym i padłem ofiarą rosyjskiego prystawa". Oprócz tego znaleziono kilka kartek szyfrowanych. W pakunku jego znaleziono 1.100 rubli. Policya zajęła się tą sprawą.

Fałszywe korony, sporządzone z jakiejś mieszaniny aluminium, pojawiły się w znacznej ilości we Lwowie. Policya wykryła fałszerzy. Są nimi Józef Zienkiewicz i Zygmunt Szminkiewicz, którzy mieli małą fabryczkę fałszywych koron oraz 10 i 20 halerzówek na Zniesieniu 96. Zienkiewicza aresztowano, Szminkiewicz uciekł.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Hamlet"; wieczór: „Mefistofeles" (występ Didura").

W niedzielę po południu: „Panna Żożetta"; wieczór: „Pajace" i „Cavalleria" (występ Al. Bandrowskiego).

W poniedziałek: „Budowniczy Solness".

We wtorek: „Lohengrin" (ostatni występ Al. Bandrowskiego).

We środę: „Mąż idealny".

Sytuacya w Wiedniu.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 27 marca.)

Wiedeń. Obrady w komisyi budżetowej miały wczoraj tempo szybsze. Przemawiało 15 mowców, a 16 zrzekło się głosu; pozostało zapisanych do głosu jeszcze 21, tak, że jest możliwość ukończenia obrad nad działem „Uniwersytety" dziś lub jutro. Mimo to wątpią, czy budżet będzie na czas załatwiony; prawdopodobnie rząd zażąda w Izbie prowizoryum budżetowego przynajmniej na jeden miesiąc, t. j. na lipiec.

Wiedeń. Choćby obrady przeciągły się późno w noc, ma dziś komisya budżetowa ukończyć dział o uniwersytetach. Wielkie znaczenie przypisują do rezolucyi Klofacza, domagającej się, aby rząd otwarł uniwersytet czeski w Bernie z początkiem roku 1909. Czesi agitują żywo za tą rezolucyą. Głosowanie ma być imienne. Wszyscy posłowie czescy zostali telegraficznie powołani do Wiednia.

Wiedeń. Rusini odstąpili od rezolucyi, domagającej się utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Zadowolnili się przyrzeczeniem, że obecnie otrzymają dwie nowe katedry ruskie w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń. Ministrowie Beck i Klein zażądali z Pragi szybkich informacyj w sprawie ostatnich odrzucań podań czeskich przez sądy niemieckie.

Wiedeń. Czesi przygotowują się do dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. — Niechęć objawia się u nich nietylko przeciwko ministrowi sprawiedliwości Kleinowi, ale i przeciw czeskiemu ministrowi Praszkowi, który nie dość stanowcze stanowisko zajął w sprawie języka w sądownictwie w Radzie ministrów.

W sprawie tej od wczoraj toczą się rokowania. Czesi grożą, że jeśli ich życzenia nie będą spełnione, czescy ministrowie ustąpią z gabinetu.

Praga. Dzienniki uważają sytuacyę za krytyczną z powodu kwestyi językowej w sądownictwie.

Organ Kramarza „Deň" grozi opozycyą. „Union" podnosi, że trudności nie zostały jeszcze usunięte.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 marca.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą do Standartu, że Tow. „Knickeobovker Trust Compagny" podjęło napowrót swoje interesa. W pierwszej pół godzinie wpłacono do kas Towarzystwa 200.000 funtów szterlingów.

Arcyksiążę i dr Lueger.

Abazya. Wczoraj przybył tu arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną i udał się zaraz do Lowrany, aby odwiedzić burmistrza dr Luegera. Nie było go jednak w domu, bo razem z ministrem Gessmannem wyjechał do Rjeki. Dziś odwiedzić ma dr Lueger arcyksięcia w Abazyi.

Ankieta spirytusowa.

Wiedeń. W ankiecie spirytusowej prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za utrzymaniem dotychczasowego kontyngentu wysokości 1,170.000 hektolitrów.

Co do okresu rozdziału kontyngentu wielka część ekspertów w interesie całości stosunków oświadczyła się za 10-letnim okresem, podczas gdy inni sądzili, że taki termin byłby zbytniem utrudnieniem przy zakładaniu gorzelń rolniczych i żądali 5-letniego okresu. Na pytanie trzecie, jakie gorzelnie mają być uważane za uprawnione przy rozdziale kontyngentu, jednozgodnie wypowiedziano zdanie, że uprawnione powinny być gorzelnie już istniejące i wyposażone w definitywny kontyngent, jakoteż te nowe gorzelnie rolnicze, które przed 1 stycznia 1908 zostały puszczone w ruch. Nastąpiły obrady nad czwartem pytaniem w sprawie wysokości udziału nowo powstałych gorzelń.

Obstrukcya w sejmie morawskim.

Berno. Sejm morawski został dziś otwarty. Po marszałku hr. Serenyi'm zabrał głos nowy namiestnik bar. Heinold i oświadczył, że tak, jak na Śląsku, będzie jego obowiązkiem działać pośrednicząco między oboma narodami.

Poseł Stransky prosi o głos. Marszałek odmawia, co powoduje olbrzymią wrzawę na ławach młodoczeskich; posłowie biją o pulty. Marszałek oświadcza, że zagajenie Sejmu jeszcze nie zostało ukończone, co gdy nastąpi, udzieli głosu.

Poseł Stransky protestuje przeciw postępowaniu marszałka. Na jego żądanie odczytywanie wpływu odbywa się dosłownie.

Berno. W sejmie rozpoczęli obstrukcyę Młodoczesi i socyaliści. Zwraca się ona przeciw marszałkowi, za jego udział w manifestacyi klerykalnej przeciw Wahrmundowi i z powodu ukarania dyscyplinarnego nauczyciela Koniecznego.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Dysydenci rozpoczęli dziś ponownie techniczną obstrukcyę, przez co uniemożliwioną została dalsza dyskusya nad reformą regulaminu.

Odwiedziny dyplomatów.

Wiedeń. Kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Bülow przybędzie tutaj w niedzielę w odwiedziny do ministra spraw zagranicznych Aehrenthala.

Wiedeń. Kanclerz Bülow, podczas pobytu swego w Wiedniu, będzie przyjęty na posłuchaniu w Schönbrunie.

Podróże Wilhelma.

Wenecya. Cesarz Wilhelm dał wczoraj na pokładzie jachtu „Hochenzolern" obiad na cześć władz weneckich.

Kolonia. „Koeln. Ztg." donosi, że przyjazd cesarza Wilhelma na Korfu znowu został odłożony na kilka dni. Służba bezpieczeństwa wzdłuż wybrzeży albańskich została znacznie wzmocnioną. Rząd turecki wysłał dwa bataliony strzelców do Saloniki, a dwa bataliony piechoty do Janiny. Na Korfu wyprawiony będzie oddział gwardyi przybocznej.

Bülow i Tittoni.

Rzym. „Tribuna" donosi z Wenecyi, że w kwietniu odbędzie się tam zjazd kanclerza Bülowa z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim.

Campbell-Bannermann.

Londyn. Stan zdrowia prezydenta ministrów Campbell-Bannermanna jest tak zły, że lada chwila oczekują jego zgonu.

Łapownicy moskiewscy.

Petersburg. Wydelegowany dla zbadania nadużyć policyi moskiewskiej senator Garin, wykrył, że szef tajnej policyi Molslejenko ogromne brał łapówki i dopuszczał się różnych wymuszeń. Z tego samego powodu wytoczono także śledztwo b. gradonaczelnikowi Moskwy Reinbotowi.

Szalbierz na wielką skalę.

Paryż. Fakt, że znaleziono stosunkowo znaczną sumę w bankach Rochette'a, wywołał pewną zmianę w usposobieniu publiczności, która sądzi, że aresztowanie Rochette'a nastąpiło wskutek intryg polityków lub wielkich finansistów. Dotąd znaleziono depozytów w bankach 13 milionów franków. Akcyonaryusze i klienci Rochette'a sądzą, że aresztowanie jego narobiło im więcej szkody, niż jego operacye. Podczas wczorajszej rewizyi w banku francusko-hiszpańskim, sprowadzono z więzień Rochette'a, któremu urzędnicy urządzili wielką owacyę. Wniesiono go na rękach z korytarza do biur. klienci wznosili okrzyki: Niech żyje genialny finansista! Precz ze złodziejami!

Paryż. Wczoraj wieczorem odbyło się burzliwe zgromadzenie akcyonaryuszów towarzystw założonych przez Rochette'a. Na zgromadzeniu tem protestowano przeciw aresztowaniu Rochette'a, co stało się powodem strat poniesionych przez akcyonaryuszów. Zgromadzenie uchwaliło zażądać prowizorycznego wypuszczenia na wolność Rochette'a.

Zbrodnia.

Berlin. Wczoraj wieczorem znaleziono koło toru kolejowego w Schoeneberg, w kilku pudełkach poćwiertowanego trupa kobiety. Celem wykrycia sprawcy ogłoszono nagrodę 1000 marek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów zamiejscowych odezwa w sprawie bojkotu pruskich nawozów sztucznych. (1.826)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·75. Renta majowa 97·55. Renta koronowa węgierska 95·55. Akcye austr. zakł. kred. 64[illegible]·75. Akcye węg. zakł. kred. 772·—. Akcye Anglobanku 304 —. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Bankvereinu 537·—. Akcye Länderbanku 431·—. Akcye kolei państwowych 677·75. Lombardy 1[illegible]4·[illegible]0. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye fabryki broni 5[illegible]5·50. Akcye tytoniowe 406 —. Alpiny 681·75. Rima-Muranyi 560·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2692·—. Losy tureckie 1[illegible]8·25. Ruble 251·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 27 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·75. Tow. dyskontowe 177·—.

Usposobienie: silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 27 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50

E. 1360/7. 1794
6

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 25 stycznia 1908 liczba czynności E. $\frac{1360}{6}$/7 sprzedane będą **dnia 14 kwietnia 1908 r.** o godz. 9 przed południem w Brzesku w drodze publicznej licytacyi:
1) 20.000 cegły palonej,
2) 7000 cegły surówki,
3) 2500 kafli na piece,
4) 2 szafy politerowane,
5) 20 piecy kaflowych różnego koloru.

Przedmioty te oglądać można dnia 14 kwietnia 1908 w Brzesku.

C. k. Sąd powiatowy w Brzesku, Oddział III,

Dnia 25 stycznia 1908.

W domu bankowym Augusta Raczyńskiego
w Krakowie,
wakuje posada urzędnika.

Ubiegający się o tę posadę winien posiadać dłuższą praktykę w czynnościach kantoru wymiany, rutynę w ekspedycyi stron, oraz **zupełną biegłość i sam dzielność w korespondencyi polskiej i niemieckiej.**

Własnoręczne oferty z podaniem przebiegu życia, obecnego zajęcia, tudzież wysokości żądanego wynagrodzenia, należy adresować j. w. z dodaniem wyrazu **„osobiste".**

Zgłoszenia osób, które nie posiadają powyżej wymienionej kwalifikacyi, pozostaną bez odpowiedzi. 1619 6 0

Posada
samodzielnego korespondenta względnie **korespondentki,** w języku polskim i niemieckim, zaraz do objęcia. Zgłoszenia pod **L. 1908** poste restante **Kraków.** 1680 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **Dozorcy Mogiły Kościuszki** z dniem 1-go maja 1908 roku ogłasza się niniejszem konkurs.

Kompetenci o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca 720 koron i wolne mieszkanie, winni wnieść do **dnia 5 kwietnia 1908 r.** na ręce członka Komitetu pomnika Kościuszki Dra Franciszka Paszkowskiego (Kraków, Basztowa 8) podanie opatrzone świadectwami wykazującemi:
1) wiek i dotychczasowe zatrudnienie, oraz nienaganne zachowanie się;
2) praktyczne obznajomienie z robotami ziemnemi, które wykazanem być może świadectwami służby wojskowej w korpasie inżynieryi lub pionierów, albo zatrudnienie przy budowie kolei, regulacyi rzek i t. p.

Z Prezydyum Komitetu pomnika Kościuszki w Krakowie. 1722 2 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski